



NL-04 1939

NOL-NSZ
Poustanie

Zg

GRABOWSKA Bogna (1940)

2 d. Czaplinska

ps. "Halszka"

nazw. fałsz. Wandu Jankowska

3161/MSK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — 31 61/USK
GRABOUSKA Bogna
zd. Czaplińska

I. Materiały dokumentacyjne

- I/1 – relacja właściwa ✓
- I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora ✓
- I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relacje

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”):

- III/1 – dot. rodziny relatora ✓
- III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r. —
- III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939 –1945) —
- III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r. —
- III/5 – inne... —

IV. Korespondencja ✓

.....
.....
.....
.....

V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”] ✓ A

VI. Fotografie —

I/1. Relacja własna.

- Relacja własna Bogny Graboyskiej, data wpływu do Fundacji 29.07.2002r. Msp. oryginał i kserokopia (2 egz.) K.6, s.1-6.



Wpłynęło dnia 28.09.
L.dz. 2924 HSK 0002

1

Bogna Grabowska, z domu Czaplińska.

Pseudonim: Halszka

Używane nazwisko fałszywe: Wanda Jankowska

ur. 28.01. 1917 w Janowicach, gmina Janowiec n/Wisłą. Przed wojna- powiat Kozienice, woj. Kielce; obecnie- gmina Janowiec/n/Wisłą, powiat Puławy, woj. Lublin.

Rodzice: Tadeusz i Józefa z Marcinowskich

Dziadek - (ze strony matki) - Józef Marcinowski, uczestnik powstania 1863, zesłany na Syberię (ojciec ^{Arresty} ~~Arresty~~ ^{Józefa Pułaskiego})

Babcia - (ze strony ojca) - Janina Czaplińska, odznaczona w r. 1924 Orderem "Polonia Restituta" za organizowanie tajnego nauczania w Sycwnie i okolicznych wsiach (rejon Zwoleń-Padomia) pod zaborem rosyjskim.

Obecny mój adres:

50-055 Wrocław;

Dane środowiskowe przedwojenne

Matura 1936 w Rabce.

Harcerstwo: w gimnazjum w Piotrkowie Tryb. w r. 1932/33 Drużyna im. Tadeusza Kościuszki. Drużynowa Zuchów.

Lata 1936-39: SGGW w Warszawie - 2 lata zaliczone na Wydziale Rolniczym, roczna praktyka rolnicza. W czasie studiów - praca w biurze Tow. Opieki nad Ociemniałymi - Laski, następnie praca w Księgarni "Verbum" (związanej z Laskami).

Kampania wrześniowa i lata wojenne

Nie miałam żadnej funkcji wojskowej. W r. 1939 zarządzałam samodzielnie rodzinnym majątkiem Wacławów (w rejonie Radomia). We wrześniu 1939 organizowałam pomoc i schronienie dla uciekających przed frontem niemieckim Polaków oraz uciekinierów z bombardowanego Radomia. Dostarczałam też żywność i mapy terenowe żołnierzom z rozbitych oddziałów, którzy chcieli się dołączyć do struktur wojskowych za Wisłą (Wisła była oddalona od Wacławowa o 20 km). Żołnierze ukrywali się w lasach należących do majątku. Ja znałam dobrze drogę na skróty, bo często jeździłam konno do rodziców, którzy mieszkali w Janowicach nad Wisłą. Robiłam więc dla żołnierzy odręczne szkice bezpieczniejszej drogi. Wiem, że udało im się dotrzeć - przysłali wiadomość.

Gdy w sąsiedniej Sycwnie stacjonował przez 1 dobę transport jeńców wojennych, kierowanych przez Niemców na zachód - przez całą noc gotowałyśmy w parniku wspólnie z kobietami z czworaków pożywną zupę i woziliśmy w bańkach 30 litrowych do tych zgłodniałych ludzi. Produkty (hoczek, kiełbasę, słoninę) przynosili nam także ludzie z sąsiednich wsi. Wszystkim zajmowały się same kobiety - najszybsza z nich była Julia Czerniakowa, żona naszego pracownika.

11 września zginął pod Ożarowem Soleckim mój brat por. Szymon Czapliński, służyący w dywizjonie rozpoznawczym Brygady Zmotoryzowanej, zorganizowanej przez Gen. Grota-Roweckiego. Po ekshumacji pochowany został 6 października na cmentarzu parafialnym w Janowcu. W pogrzebie brał udział Prof. Karol Stojanowski, który w tym czasie wraz z żoną Wandą przebywał w domu moich rodziców.

W kilka dni po pogrzebie Szymona (około 10 października 1939 roku) Karol Stojanowski i Jerzy Grabowski (przyjaciel mojego brata i mój narzeczony) powołali Narodowo-Ludową Organizację Wojskową. W powołaniu tej organizacji uczestniczyli: Wanda Stojanowska, moi rodzice i ja. Przysięgę składałam na ręce Karola Stojanowskiego przed historycznym krzyżem żelaznym, który pamiątką po moim dziadku, powstańcu z r. 1863. Miało to miejsce w naszym domu rodzinnym w Janowicach.

W lutym 1940 roku wyszłam zamaż za Jerzego Grabowskiego i wspólnie gospodarowałyśmy w Wacławowie. Mąż mój utrzymywał stałe kontakty z kierownictwem NOW w Warszawie i organizował struktury terenowe w rejonie Radomia, Zwoleń, Janowca i Puław. Współpracowałam z nim w organizowaniu kolportażu prasy podziemnej.

W dniu 18 marca 1942 roku, w sasiadującej z Wacławowem wsi Karolin, w egzekucji masowej przeprowadzonej przez Gestapo i żandarmów z Radomia rozstrzelano 55 ludzi. Wśród nich rozstrzelany został mój mąż Jerzy Grabowski i mój 18-letni brat Wojtek Czapliński. Po tej tragedii majątek Wacławów został przejęty przez władze okupacyjne (Liegenschaft Verwaltung), a po upływie 2. miesiący ja z małutkami dziećmi (córka 2 i pół miesiąca, syn półtora roku) zostałam wysiedlona bez środków do życia.

Zamieszkałam w Warszawie i utrzymywałam się z różnych wyrobów domowych. Duże oparcie znalazłam w matce mojego męża.

Kontakt z NOWĄ nawiązałam za pośrednictwem kolegów męża - Tadeusza Zawadzińskiego i Tadeusza Łabędzkiego. Mój udział - ze względu na pracę zarobkową i opiekę nad dziećmi - ograniczał się do kolportażu i wyszukiwaniu lokali na spotkania konspiracyjne. Przeszłam też bardzo krótkie szkolenie wojskowo-sanitarne.

Wybuch Powstania zaskoczył mnie w śródmieściu. Zgłosiłam się do BIP-u przy ul. Moniuszki i zostałam zmobilizowana jako łączniczka. Przenosiłam materiały informacyjne do radia powstańczego przy ul. Leszno oraz do kilku punktów na Starym Mieście, które po ataku Niemców od strony Woli zostało odcięte od Śródmieścia.

Na Starówce odnalazłam grupę z redakcji "Walki" i roznosiłam prasę powstańczą na barakady. Następnie pracowałam jako sanitariuszka w szpitalu powstańczym przy ul. Długiej. W dniu 13 sierpnia, w chwili wybuchu czołgu-pułanki przy ul. Kilińskiego byłam na dźurze. Do późnego wieczoru nosiłyśmy rannych leżących na ulicy. Było ich około 400. Było wielu zabitych. Pomagaliśmy też w kopaniu grobów.

Do końca sierpnia pracowałam w szpitalu, zwykle na "sali" pooperacyjnej. Cały szpital mieścił się w piwnicy. Wielu młodych (chłopców i dziewcząt) umierało, bo warunki w których przeprowadzano operacje były straszne (zwłaszcza w czasie bombardowań i ostrzeliwań przez "krowy").

30 sierpnia, zgodnie z rozkazem dowództwa, w ramach zgrupowania sanitarnego (część personelu szpitalnego, lżej ranni) przeszłam kanałami do Śródmieścia.

W początku września Niemcy ogłosili możliwość wyjścia z Warszawy - obiecując wolność - dla chorych, matek z dziećmi, grup szpitalnych. Moje dzieci pozostały na Bielanach i od kilku tygodni nie wiedziałam co się z nimi dzieje. ~~xxx~~ Przyjaciele zaczęli mnie namawiać, abym skorzystała z tej możliwości dla poszukiwania dzieci.

8 września, z ciężkim sercem, opuściłam walczącą Warszawę z grupą szpitalną. Niemcy - wbrew ogłoszonym obietnicom wolności - odtransportowali nas do obozu w Pruszkowie, skąd ludzie młodszy wiekiem mieli być wysłani na roboty do Niemiec. Przeżyłam ciężkie godziny rozpacz. Udało mi się jednak przedostać do pawilonu dla chorych, a stamtąd wydostać na wolność.

Okreśną drogą poszłam pieszo na Bielany i dzieci ~~odnalazłam~~ odnalazłam.

Po zakończeniu działań wojennych

Po różnych próbach stabilizacji osiedliłam się z dziećmi nad morzem, we wsi Mrzezino koło Pucka, prowadząc 30-hektarowe gospodarstwo rolne.

W styczniu 1946 roku moja siostra Ruta Czaplińska, będąca Szefem Łączności Narodowego Zjednoczenia Wojskowego zwerbowała mnie jako łączniczkę. Moim zadaniem było dostarczanie materiałów konspiracyjnych z Łodzi do Bydgoszczy i Trójmiasta. Mieszkając w Mrzezynie kursowałam dość często między Łodzią a Wybrzeżem. Będąc w Łodzi dowiedziałam się od siostry, że istnieje problem znalezienia pracy dla młodych ludzi, aby im umożliwić wyjście "z lasu" i ukrywania się i powrót do normalnego życia. Ponieważ w okolicy Pucka, gdzie mieszkałam, w gospodarstwach wiejskich prowadzonych przez ~~xxx~~ kobiety-wdowy i kobiety z rozdzielonych przez wojnę rodzin było duże zapotrzebowanie na męską siłę roboczą - umówiłam się z Rutą, że będę pośredniczyć w zatrudnieniu kilku młodych ludzi.

8 kwietnia 1946 roku zjawili się w moim gospodarstwie w Mrzezynie dwaj młodzi ludzie, mówiąc ~~se~~ są przysłani przez moją siostrę. Wzięłam ich początkowo za tych młodych z konspiracji, którym miałam pomóc w zatrudnieniu. Wkrótce przybyli dwaj następni - też od mojej siostry. Kazałam im czekać w pokoju za kuchnią aż podoje krowy (były to przecież moje normalne

x) a następnie (chyba od jesieni 1942r) z NSZ

prace gospodarskie). Czekali. We mnie narastał niepokój, ale nie od razu uświadomiłam sobie, że to ubowcy. Na szczęście uratował mnie człowiek (przyślany przez kolegę mojego męża), któremu udało się mnie wywołać z domu. Powiedział mi o aresztowaniu mojej siostry, o "kotle" w Łodzi w którym siedzi cała moja rodzina i o tym, że za moim domem stoi samochód z rejestracją warszawską, którym prawdopodobnie ubowcy mieli mnie zawieźć do stolicy na śledztwo....

Nie mogłam już wrócić do domu. Z ciężkim sercem musiałam zostawić dzieci z mieszkającą u mnie niezaradną kuzynką pod "opieką" czterech ubowców. Podobno długo czekali aż wrócę z obory. A potem czekali jeszcze tydzień sądząc, że w końcu matka wróci do dzieci. Nie wróciłam. Musiałam się ukrywać. Do moich dzieci - zaraz po wyjściu z "kotła" w Łodzi przyjechała moja matka.

Po ucieczce z Mrzezina uprzedziłam wszystkie "punkty" na Wybrzeżu, do których dostarczałam materiały konspiracyjne. Robiłam to mając wielką obawę, że mogę tam natrafić na ubowców, ale uważałam, że muszę to zrobić.

Ukrywałam się przez rok pod nazwiskiem Wanda Jankowska, mając bardzo ograniczony kontakt z rodziną.

W kwietniu 1947 roku, aby móc wrócić do dzieci, po konsultacji z adwokatem Rettingerem (który miał bronić mojej siostry) i Emilią Malessą ("Marcysia") zdecydowałam się skorzystać z ogłoszonej właśnie amnestii i ujawniłam się. Było to dla mnie bardzo ciężkie przeżycie. Zamieszkałam z dziećmi w Malborku i pracowałam w Zjednoczeniu Przemysłu Cukrowniczego.

Jesienią 1947 roku odbyła się rozprawa sądowa przeciwko Komendzie Głównej NZW, w której zapadły 3 wyroki śmierci (Roszkowski, Zawadziński, Morawiec). Tadeusz Łabędzki został zamęczony w śledztwie. Moja siostra została skazana na 10 lat.

Życiorys powojenny

Pod koniec 1948 roku przenieśliśmy się do Wrocławia. Skończyłam studia na Wydziale Rolniczym Uniwersytetu Wrocławskiego. Przez szereg lat pracowałam w Wyższej Szkole Rolniczej. W marcu 1968 roku czynnie zaangażowałam się w strajk na uczelni, po stronie studentów. Syn mój za udział w "wypadkach marcowych" był dwukrotnie aresztowany. Byłam parokrotnie przesłuchiwana przez SB, przeprowadzano u mnie rewizje domowe. Z tych powodów doznałam wielu szykan na Uczelni. W tej sytuacji podjęłam pracę poza Wrocławiem w Ośrodku Doradztwa Rolniczego w Łosiosie, a następnie w Instytucie Śląskim w Opolu.

Na emeryturę przeszłam w roku 1977.

Od września 1980 włączyłam się w działalność NSZZ "Solidarność", a od lutego 1981 współpracowałam z "Solidarnością" Rolników Indywidualnych, między innymi redagując biuletyn "Nasza Ziemia".

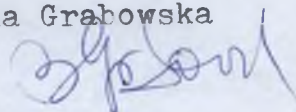
Po wprowadzeniu stanu wojennego zorganizowałam jedną z grup niosącą pomoc internowanym, ukrywającym się i rodzinom represjonowanym. Grupy te połączyły się i uzyskały nazwę Arcybiskupiego Komitetu Charakterywnego.

Od sierpnia do października 1982 roku byłam bezpośrednią łączniczką działającego w konspiracji Władysława Frasyniuka, przewodniczącego RKS-u, a po jego aresztowaniu - byłam łączniczką dwóch kolejnych szefów RKS: Piotra Bednarza i Józefa Pinióra.

Obecnie zajmuję się

- Promocją rolnictwa ekologicznego
- Walką o uzdrowienie sytuacji w spółdzielczości mieszkaniowej
- pomocą dla rodziny bohaterki "Białego Kuriera" - Władysława Ossowskiego, która po powrocie z Syberii boryka się z różnymi trudnościami.

Bogna Grabowska



1/1-4
Wzłynęto dnia 28.07. 1. lej. ①
2924 HSK 0000
L.dz.
Bogna Grabowska, z domu Czaplińska.

Pseudonim: Halszka

Używane nazwisko fałszywe: Wanda Jankowska

ur. 28.01. 1917 w Janowicach, gmina Janowiec n/Wisłą. Przed wojną - powiat Kozienice, woj. Kielce; obecnie - gmina Janowiec/n/Wisłą, powiat Puławy, woj. Lublin.

Rodzice: Tadeusz i Józefa z Marcinowskich

Dziadek - (ze strony matki) - Józef Marcinowski, uczestnik powstania 1863, zesłany na Syberię (ojciec ^{chwęstny} ^{Józefa ~~Radzickiego~~ ^{Radzickiego})}

Babcia - (ze strony ojca) - Janina Czaplińska, odznaczona w r. 1924 Orderem "Polonia Restituta" za organizowanie tajnego nauczania w Sycynie i okolicznych wsiach (rejon Zwolenia-Padomia) pod zaborem rosyjskim.

Obecny mój adres: ul. 50-055 Wrocław;

Dane środowiskowe przedwojenne

Matura 1936 w Rabce.

Harcerstwo: w gimnazjum w Piotrkowie Tryb. w r. 1932/33 Drużyna im. Tadeusza Kościuszki. Drużynowa Zuchów.

Lata 1936-39: SGGW w Warszawie - 2 lata zaliczone na Wydziale Rolniczym, roczna praktyka rolnicza. W czasie studiów - praca w biurze Tow. Opieki nad Ociemniałymi - Laski, następnie praca w Księgarni "Verbum" (związanej z Laskami).

Kampania wrześniowa i lata wojenne

Nie miałam żadnej funkcji wojskowej. W r. 1939 zarządzałam samodzielnie rodzinnym majątkiem Wacławów (w rejonie Radomia). We wrześniu 1939 organizowałam pomoc i schronienie dla uciekających przed frontem niemieckim Polaków oraz uciekinierów z bombardowanego Radomia. Dostarczałam też żywność i manny terenowe żołnierzom z rozbitych oddziałów, którzy chcieli się dołączyć do struktur wojskowych za Wisłą (Wisła była oddalona od Wacławowa o 20 km). Żołnierze ukrywali się w lasach należących do majątku. Ja znałam dobrze drogę na skróty, bo często jeździłam konno do rodziców, którzy mieszkali w Janowicach nad Wisłą. Robiłam więc dla żołnierzy odręczne szkice bezpieczniejszej drogi. Wiem, że udało im się dotrzeć - przysłali wiadomość.

Gdy w sąsiedniej Sycynie stacjonował przez 1 dobę transport jeńców wojennych, kierowanych przez Niemców na zachód - przez całą noc gotowałyśmy w parniku wspólnie z kobietami z czworaków pożywną zupę i woziłyśmy w bańkach 30 litrowych do tych zgłodniałych ludzi. Produkty (boczek, kiełbasę, słoninę) przynosili nam także ludzie z sąsiednich wsi. Wszystkim zajmowały się same kobiety - najsilniejsza z nich była Jula Czerniakowa, żona naszego pracownika.

11 września ¹⁹³⁹ zginął pod Ożarowem Soleckim mój brat por. Szymon Czapliński, służyący w Dywizjonie Rozpoznawczym Brygady Zmotoryzowanej, zorganizowanej przez Gen. Grota-Roweckiego. Po ekshumacji pochowany został 6 października na cmentarzu parafialnym w Janowcu. W pogrzebie brał udział Prof. Karol Stojanowski, który w tym czasie wraz z żoną Wandą przebywał w domu moich rodziców.

Kilka dni po pogrzebie Szymona (około 10 października 1939 roku) Karol Stojanowski i Jerzy Grabowski (przyjaciel mojego brata i mój narzeczony) powołali Narodowo-Ludową Organizację Wojskową. W powołaniu tej organizacji uczestniczyli: Wanda Stojanowska, moi rodzice i ja. Przysięgę składałam na ręce Karola Stojanowskiego przed historycznym krzyżem żelaznym, której pamiątką po moim dziadku, powstańcu z r. 1863. Miało to miejsce w naszym domu rodzinnym w Janowicach.

W lutym 1940 roku wyszłam zamaż za Jerzego Grabowskiego i wspólnie gospodarowaliśmy w Wacławowie. Mąż mój utrzymywał stałe kontakty z kierownictwem NOW w Warszawie i organizował struktury terenowe w rejonie Radomia, Zwolenia, Janowca i Puław. Współpracowałam z nim w organizowaniu kolportażu prasy podziemnej.

W dniu 18 marca 1942 roku, w sasiadującej z Wacławowem wsi Karolin, w egzekucji masowej przeprowadzonej przez Gestapo i żandarmów z Radomia rozstrzelano 55 ludzi. Wśród nich rozstrzelany został mój mąż Jerzy Grabowski i mój 18-letni brat Wojtek Czapliński. Po tej tragedii majątek Wacławów został przejęty przez władze okupacyjne (Liegenschaft Verwaltung), a po upływie 2. miesiący ja z małutkimi dziećmi (córka 2 i pół miesiąca, syn półtora roku) zostałam wysiedlona bez środków do życia.

Zamieszkałam w Warszawie i utrzymywałam się z różnych wyrobów domowych. Duże oparcie znalazłam w matce mojego męża.

Kontakt z NOW⁸⁾ nawiązałam za pośrednictwem kolegów męża - Tadeusza Zawadzkiego i Tadeusza Łabędzkiego. Mój udział - ze względu na pracę zarobkową i opiekę nad dziećmi - ograniczał się do kolportażu i wyszukiwaniu lokali na spotkania konspiracyjne. Przeszłam też bardzo krótkie szkolenie wojskowo-sanitarne.

Wybuch Powstania zaskoczył mnie w śródmieściu. Zgłosiłam się do BIP-u przy ul. Moniuszki i zostałam zwobolizowana jako łączniczka. Przenosiłam materiały informacyjne do radia powstańczego przy ul. Leszno oraz do kilku punktów na Starym Mieście, które po ataku Niemców od strony Woli zostało odcięte od Śródmieścia.

Na Starówce odnalazłam grupę z redakcji "Walki" i roznosiłam prasę powstańczą na barakady. Następnie pracowałam jako sanitariuszka w szpitalu powstańczym przy ul. Długiej. W dniu 13 sierpnia, w chwili wybuchu czołgu-pułanki przy ul. Kilińskiego byłam na dyżurze. Do późnego wieczoru nosiłyśmy rannych leżących na ulicy. Było ich około 400. Było wielu zabitych. Pomagaliśmy też w kopaniu grobów.

Do końca sierpnia pracowałam w szpitalu, zwykle na "sali" pooperacyjnej. Cały szpital mieścił się w piwnicy. Wielu młodych (chłopców i dziewcząt) umierało, bo warunki w których przeprowadzano operacje były straszne (zwłaszcza w czasie bombardowań i ostrzeliwań przez "krowy").

30 sierpnia, zgodnie z rozkazem dowództwa, w ramach zgrupowania sanitarnego (część personelu szpitalnego, leżący ranni) przeszłam kanałami do Śródmieścia.

W początku września Niemcy ogłosili możliwość wyjścia z Warszawy - obiecując wolność - dla chorych, matek z dziećmi, grup szpitalnych. Moje dzieci pozostały na Bielanach i od kilku tygodni nie wiedziałam co się z nimi dzieje. ~~W~~ Przyjaciele zaczęli mnie namawiać, abym skorzystała z tej możliwości dla poszukiwania dzieci.

8 września, z ciężkim sercem, opuściłam walczącą Warszawę z grupą szpitalną. Niemcy - wbrew ogłoszonym obietnicom wolności - odtransportowali nas do obozu w Pruszkowie, skąd ludzie młodzi wiekiem mieli być wysłani na roboty do Niemiec. Przeżyłam ciężkie godziny rozpacz. Udało mi się jednak przedostać do pawilonu dla chorych, a stamtąd wyostać na wolność.

Okreśną drogą poszłam pieszo na Bielany i dzieci ~~odnalazłam~~ odnalazłam. Po zakończeniu działań wojennych

Po różnych próbach stabilizacji osiedliłam się z dziećmi nad morzem, we wsi Mrzezino koło Pucka, prowadząc 30-hektarowe gospodarstwo rolne.

W styczniu 1946 roku moja siostra Ruta Czaplińska, będąca Szefem Łączności Narodowego Zjednoczenia Wojskowego zwerbowała mnie jako łączniczkę. Moim zadaniem było dostarczanie materiałów konspiracyjnych z Łodzi do Bydgoszczy i Trójmiasta. Mieszkając w Mrzezynie kursowałam dość często między Łodzią a Wybrzeżem. Będąc w Łodzi dowiedziałam się od siostry, że istnieje problem znalezienia pracy dla młodych ludzi, aby im umożliwić wyjście "z lasu" i ukrywania się i powrót do normalnego życia. Ponieważ w okolicy Pucka, gdzie mieszkaliśmy, w gospodarstwach wiejskich prowadzonych przez ~~niektóre~~ kobiety-wdowy i kobiety z rozdzielonych przez wojnę rodzin było duże zapotrzebowanie na męską siłę roboczą - umówiłam się z Rutą, że będę pośredniczyć w zatrudnieniu kilku młodych ludzi.

8 kwietnia 1946 roku zjawili się w moim gospodarstwie w Mrzezynie dwaj młodzi ludzie, mówiąc że są przysłani przez moją siostrę. Wzięłam ich początkowo za tych młodych z konspiracji, którym miałam pomóc w zatrudnieniu. Wkrótce przybyli dwaj następni - też od mojej siostry. Kazałam im czekać w pokoju za kuchnią aż nadojść krowy (były to przecież moje normalne

prace gospodarskie). Czekali. We mnie narastał niepokój, ale nie od razu uświadomiłam sobie, że to ubowcy. Na szczęście uratował mnie człowiek (przyślany przez kolegę mojego męża), któremu udało się mnie wywołać z domu. Powiedział mi o aresztowaniu mojej siostry, o "kotle" w Łodzi w którym siedzi cała moja rodzina i o tym, że za moim domem stoi samochód z rejestracją warszawska, którym prawdopodobnie ubowcy mieli mnie zawieźć do stolicy na śledztwo....

Nie mogłam już wrócić do domu. Z ciężkim sercem musiałam zostawić dzieci z mieszkającą u mnie niezaradną kuzynką pod "opieką" czterech ubowców. Podobno długo czekali aż wrócę z obory. A potem czekali jeszcze tydzień sądząc, że w końcu matka wróci do dzieci. Nie wróciłam. Musiałam się ukrywać. Do moich dzieci - zaraz po wyjściu z "kotła" w Łodzi przyjechała moja matka.

Po ucieczce z Mrzezina uprzedziłam wszystkie "punkty" na Wybrzeżu, do których dostarczałam materiały konspiracyjne. Robiłam to mając wielką obawę, że mogę tam natrafić na ubowców, ale uważałam, że muszę to zrobić.

Ukrywałam się przez rok pod nazwiskiem Wanda Jankowska, mając bardzo ograniczony kontakt z rodziną.

W kwietniu 1947 roku, aby móc wrócić do dzieci, po konsultacji z adwokatem Rettingerem (który miał bronić mojej siostry) i Emilią Malessą ("Marcysia") zdecydowałam się skorzystać z ogłoszonej właśnie amnestii i ujawniłam się. Było to dla mnie bardzo ciężkie przeżycie. Zamieszkałam z dziećmi w Malborku i pracowałam w Zjednoczeniu Przemysłu Cukrowniczego.

Jesienią 1947 roku odbyła się rozprawa sądowa przeciwko Komendzie Głównej NZW, w której zapadły 3 wyroki śmierci (Roszkowski, Zawadziński, Mowawiec). Tadeusz Łabędzki został zamęczony w śledztwie. Moja siostra została skazana na 10 lat.

Życiorys powojenny

Pod koniec 1948 roku przeniosłam się do Wrocławia. Skończyłam studia na Wydziale Rolniczym Uniwersytetu Wrocławskiego. Przez szereg lat pracowałam w Wyższej Szkole Rolniczej. W marcu 1968 roku czynnie zaangażowałam się w strajk na uczelni, po stronie studentów. Syn mój za udział w "wypadkach marcowych" był dwukrotnie aresztowany. Byłam parokrotnie przesłuchiwana przez SB, przenoszono u mnie rewizje domowe. Z tych powodów doznałam wielu szykan na Uczelni. W tej sytuacji podjęłam pracę poza Wrocławiem w Ośrodku Doradztwa Rolniczego w Łosiosie, a następnie w Instytucie Śląskim w Opolu.

Na emeryturę przeszłam w roku 1977.

Od września 1980 włączyłam się w działalność NSZZ "Solidarność", a od lutego 1981 wspólnie pracowałam z "Solidarnością" Rolników Indywidualnych, między innymi redagując biuletyn "Wasza Ziemia".

Po wprowadzeniu stanu wojennego zorganizowałam jedną z grup niosącą pomoc internowanym, ukrywającym się i rodzinom represjonowanym. Grupy te połączyły się i uzyskały nazwę Arcybiskupiego Komitetu Charakterywnego.

Od sierpnia do października 1982 roku byłam bezpośrednią łączniczką działającego w konspiracji Władysława Frasyniuka, przewodniczącego RKS-u, a po jego aresztowaniu - byłam łączniczką dwóch kolejnych szefów RKS: Biotra Bednarza i Józefa Piniora.

Obecnie zajmuję się

- Promocją rolnictwa ekologicznego
- Walką o uzdrowienie sytuacji w spółdzielczości mieszkaniowej
- pomocą dla rodziny bohaterki "Białego Kuriera" - Władysława Ossowskiego, która po powrocie z Syberii boryka się z różnymi trudnościami.

Bogna Grabowska

IV. Korespondencja:

- 21.01.2002. list Bogny Grabowskiej do Fundacji.
Rkp. Original, k.2, s. 1-4.
- 19.07.2002. list B. Grabowskiej do Fundacji. Msp. original
i trzy kserokopie. k.4, s. 5-8.
- 1.10.2002. Pismo Memoriału (A. Rojewskiej) do B. Grabowskiej.
(Kopia) Msp. k.1, s. 9.
- 9.10.2002. list B. Grabowskiej do A. Rojewskiej. Rkp. original,
k.1, s. 10-11.



IV-1

Bożena Grabowska

Wrocław listopad 2002

50-055 WROCLAW

To domowy list = nie wysłany
leżący na stole z napisem
sukcesie cała misja!!
CBP

Szanowne i Droże Pani —

Przepraszam serdecznie Panię
za to, że mi odpisałam
na listy, które dostałam od Pani.

Mie zareagowałam też na przyjęty
mi Komunikat Nr. 10 z 18 grudnia 2001.

zamierzałam skierować Kartę
informacyjną do Archiwum Łopiennej
Służby Kolej.

Przepraszam: w nocy uderzyłam
noga, leżałam z gipsem w domu
mojej wujki, która się muszę opielawać.

Cała korespondencja została w moim mieszkaniu
na ul. Teatralnej. Trzeba to

6 tyfusów, a potem jeszcze przez blizny
mas musiałam chłodzić o kulach. Trzeba
mi! To wszystko ~~zrobi~~ zakłóciło mi normalny

bieg spraw. Potem, jak już mówiłem do
 swojego mienianca celowa mi wde wiadomości
 mych spraw. (Chociaż jestem na emeryturze jestem
 jest serce "rodziców", które wymagają mojej mi-
 ędrości i odpowiedzialności, m. innymi ^{niekiedy} stowarzyszeń
 spółdzielców, które walczą z nadużyciami w naszej
 spółdzielni mieszkaniowej; Ekolaud - staraniem
 voluikar ekologicznych; oprelu nad rodzinę
 słynnego "białego kuriera" wladystawa Ossowskiego,
 która przenieść z Syberii i jest w trudnej
 sytuacji i t.p.). Piły to żeby się trochę
 wobec Pańi usprawnić.

A teraz od siebie:

29.07.

wplynqlo dnia

2924 45h 02

Lotz

IV-3

3

Fundamentalne Memoriabe we trodavis
jestem jui pomad norue razanga
rozume w?

- Zampdu Stewernyzeic africai
praw Spofduledu
(mienthuuuph)

- Ekolencine DoluSlaslu

- w Klubie Eziologicu DoluSlaslu

W spram maitenidow o Kropku
Pulowinistai (apostu Karakstam)
klong lip w Rabce mivim pofektu

- w stofej opiece nad ozdnie
"Pridego Kunera" Wfawlystam Ossoi-
sliefo, po ich pomoci z Syberii.

Obecnie 3 parolumentu wodow po s.p. Wfa-
lystam Ossowzlu atymate polku
Obysatelstwu Starouia nane
trwaly b. dlugo. W jolym
z pisac do kwasnielnefo napi-
sacem, se ~~to~~ zupiorysti zony boia-
leisluga "Pridego Kunera" tez sa rysy
behawersne. Joly jefu z pod kralu
wymozli na dabelke Syberii, ona
Verle

IV-4

(4)

Rosjanka, z rocznie cobanką, w mroźny
syberyjski zimę pojedechała za nim
i dzielna z nim żyła w restauracji
w chacie - pół rezydencji (zbudowanej
we wnętrzu pagórka) w białym,
chłodnie i gładnie. Napisałam że
ona Rosjanka postąpiła tak samo
jak dzielna Polka, zony uczestniczą
powstanie z 1863 roku, które za
mężczyźni pojeduchali na Sybir. Ona
jednak została praco w kunijskiej sła-
Kochi w latach 1939-1940
w Biencasobul-Grozawach (preparatów
pomiędzy granicą na Węgry, zafurczy, promienny
i ludzi zagranicznych, historyczną. Później
preparaty zostały obywatelami pmiel NIKO sła-
Zamy na wieloletnie infundie i Syberis
"Jako w szpion") Tam na I etapie, bliższym
żenił się z Rosjanką, dzielna Elekietz. Niektó-
my pytają: dlaczego z Rosjanką? A z kim się
miał ożenić w restauracji, w gładkiej Rosji-SSR?

Napisałam jej - Ale nie dawno rosły w niej w
higie na Sybir. Miał 85 lat. Dzieci i wnuki
i Jed cieżko niepoluje się o nią - Ale
adresy kobiet-zafurczy wiele nadal przetrwa ^{zadowolony}

IV-5

Wpłynęło dnia 28.07.
Ldż. 2924 H.Su 100
D.O.

Wrocław, 19 lipca 2002
~~30 czerwca~~

Szanowna i Droga Pani,

Przepraszając za okropne opóźnienie przesyłam Pani w końcu mój życiorys. Tużym hamulcem w napisaniu tego życiorysu było to, że życiorys mój nie jest "relacją ze służby wojennej" i że nie uważam się za "kobietę-żołnierza".

Oczywiście, w czasie wojny i okupacji niemieckiej działałam - tak jak wielu ludzi - w konspiracji. W październiku 1939 złożyłam przysięgę w NLOW (-----> NOW), pomagałam mężowi w organizowaniu kolportażu, w rejonie Radomia. Po stragedii w Karolinie (mąż mój i mój brat Wojtek zostali rozstrzelani przez Hitlerowców) mieszkalam w Warszawie z dwójgim malutkich dzieci i w miarę możliwości pomagałam w pracach konspiracyjnych kolegom mojego męża z NOW i NSZ. W czasie Powstania Warszawskiego byłam na Starym Mieście (dzieci pozostały na Bielanach) i pracowałam jako łączniczka i sanitariuszka. - Ale przecież nie należałam do żadnej jednostki wojskowej, nie miałam wyznaczonych zadań w ramach jakiejś służby wojskowej. Dlatego mój życiorys nie pasuje do punktów "Schematu relacji WSK" o służbie wojennej kobiet - który otrzymałam z Fundacji Archiwum Pomorskie Armii Krajowej".

Dlatego tak trudno było mi ten życiorys napisać. (W życiorysie jest jeszcze ten etap powojenny, kiedy byłam łączniczką ~~międzykwateronami~~ ~~axxxxxxxx~~ w NZW - gdzie Ruta była szefem łączności - i kursowałam między Jodzą a Wybrzeżem, ale to nie zmienia istoty rzeszy.)

Gdy zapisywałam się do "Memoriału" zamiarem moim było przede wszystkim to, żeby spowodować przekazanie do Archiwum Pomorskiego nazwiska i życiorysów ~~kobiet~~, które powinny być się znaleźć w serii wydawniczej Służby Polek. Do tej pory udało mi się namówić moją koleżankę ze studiów, Marysię Radomską, która nawiązała z Panią kontakt i chyba wysłała swój życiorys. Myślę, że w najbliższym czasie uczyni to Jaga Kłusowska, a także Czesia Riegańska o swojej niezwykłej siostrze Marii Michalczyk ~~radomska~~ ~~kłusowa~~ z Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK "Jodła".

Jeszcze mam kilka nazwisk kobiet, które w czasie wojny należały do Batalionów Chłopskich w rejonie Radomia i Zwolenia. Postaram się do nich dotrzeć.

Przepraszam bardzo, za tekst, pełen skreśleń i poprawek, ale właśnie moja maszyna złapała jakiś defekt i fatalnie się mi pisze.

Łączę bardzo serdeczne pozdrowienia

Bogna Grabowska *B. Grabowska*

50-055 Wrocław

x) moja siostra Ruta Caplingera

IV-6

28.09.

9924 H.S. 100

D.O.

Wrocław, 19 lipca 2002

Szanowna i Droga Pani,

Przepraszając za okropne opóźnienie przesyłam Pani w końcu mój życiorys. Tużym hamulcem w napisaniu tego życiorysu było to, że życiorys mój nie jest "relacją ze służby wojennej" i że nie uważam się za "kobietę-żołnierza".

Oczywiście, w czasie wojny i okupacji niemieckiej działałam - tak jak wielu ludzi - w konspiracji. W październiku 1939 złożyłam przysięgę w NLOW (-----> NOW), pomagałam mężowi w organizowaniu kolportażu, w rejonie Radomia. Po stragedii w Karolinie (mąż mój i mój brat Wojtek zostali rozstrzelani przez Hitlerowców) mieszkalam w Warszawie z dwójgim malutkich dzieci i w miarę możliwości pomagałam w pracach konspiracyjnych kolegom mojego męża z NOW i NSZ. W czasie Powstania Warszawskiego byłam na Starym Mieście (dzieci pozostały na Pielanach) i pracowałam jako łączniczka i sanitariuszka. - Ale przecież nie należałam do żadnej jednostki wojskowej, nie miałam wyznaczonych zadań w ramach jakiejś służby wojskowej. Dlatego mój życiorys nie pasuje do punktów "Schematu relacji WSK" o służbie wojennej kobiet - który otrzymałam z Fundacji Archiwum Pomorskie Armii Krajowej*.

Dlatego tak trudno było mi ten życiorys napisać. (W życiorysie jest jeszcze ten etap powojenny, kiedy byłam łączniczką ~~międzykwateronami~~ ~~xxxxxxx~~ w NZW - gdzie Ruta była szefem łączności - i kursowałam między Łodzią a Wybrzeżem, ale to nie zmienia istoty rzeczy.)

Gdy zapisywałam się do "Memoriału" zaniarem moim było przede wszystkim to, żeby spowodować przekazanie do Archiwum Pomorskiego nazwiska i życiorysu ~~kobiet~~, które powinny ~~być~~ się znaleźć w serii wydawniczej Służby Polek. Do tej pory udało mi się namówić moją koleżankę ze studiów, Marysię radomską, która nawiązała z Panią kontakt i chyba wysłała swój życiorys. Myślę, że w najbliższym czasie uczyni to Jaga Kłusnowska, a także Czesia Biegańska o swojej nieżyjącej siostrze Marii Michalczyk ~~xxxxxxx~~ ~~xxxxxxx~~ z Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK "Jodła".

Jeszcze mam kilka nazwisk kobiet, które w czasie wojny należały do Batalionów Chłopskich w rejonie Radomia i Zwoleń. Postaram się do nich dotrzeć.

Przepraszam bardzo, za tekst, pełen skreśleń i poprawek, ale właśnie moja maszyna złaapała jakiś defekt i fatalnie się mi pisze.

Łaczę bardzo serdeczne pozdrowienia

Bogna Grabowska

50-055 Wrocław

x) moja siostra Ruta Caplinjeva

IV-7

28.08.
9924 HSH 100
D.O.

Wrocław, 19 lipca
~~30 czerwca~~ 2002

Szanowna i Droga Pani,

Przepraszając za okropne opóźnienie przesyłam Pani w końcu mój życiorys. Dużym hamulcem w napisaniu tego życiorysu było to, że życiorys mój nie jest "relacją ze służby wojennej" i że nie uważam się za "kobietę-żołnierza".

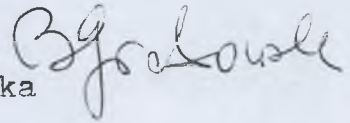
Oczywiście, w czasie wojny i okupacji niemieckiej działałam - tak jak wielu ludzi - w konspiracji. W październiku 1939 złożyłam przysięgę w NLOW (-----> NOW), pomagałam mężowi w organizowaniu kolportażu, w rejonie Radomia. Po tragedii w Karolinie (mąż mój i mój brat Wojtek zostali rozstrzelani przez Hitlerowców) mieszkałam w Warszawie z dwójgim malutkich dzieci i w miarę możliwości pomagałam w pracach konspiracyjnych kolegom mojego męża z NOW i NSZ. W czasie Powstania Warszawskiego byłam na Starym Mieście (dzieci pozostały na Pielanach) i pracowałam jako łączniczka i sanitariuszka. - Ale przecież nie należałam do żadnej jednostki wojskowej, nie miałam wyznaczonych zadań w ramach jakiejś służby wojskowej. Dlatego mój życiorys nie pasuje do punktów "Schematu relacji WSK" o służbie wojennej kobiet - który otrzymałam z Fundacji Archiwum Pomorskie Armii Krajowej*.

Dlatego tak trudno było mi ten życiorys napisać. (W życiorysie jest jeszcze ten etap powojenny, kiedy byłam łączniczką ~~między...~~ ~~xxxxxxx~~ w NZW - gdzie Ruta była szefem łączności - i kursowałam między Jodzą a Wybrzeżem, ale to nie zmienia istoty rzeczy.)

Gdy zapisywałam się do "Memoriału" zamiarem moim było przede wszystkim to, żeby spowodować przekazanie do Archiwum Pomorskiego nazwiska i życiorysu ~~kobiet~~, które powinny być znalezione w serii wydwaniczej Służby Polek. Do tej pory udało mi się namówić moją koleżankę ze studiów, Marysię Radomską, która nawiązała z Panią kontakt i chyba wysłała swój życiorys. Myślę, że w najbliższym czasie uczyni to Jaga Kłusnowska, a także Czesia Biegańska o swojej niezwykłej siostrze Marii Michalczyk ~~xxxxxxx~~ ~~xxxxxxx~~ z Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK "Jodła".

Jeszcze mam kilka nazwisk kobiet, które w czasie wojny należały do Batalionów Chłopskich w rejonie Radomia i Zwolenia. Postaram się do nich dotrzeć.

Przepraszam bardzo, za tekst, pełen skreśleń i poprawek, ale właśnie moja maszyna złapała jakiś defekt i fatalnie się mi pisze.

Łacząc bardzo serdeczne pozdrowienia 
Bogna Grabowska

50-055 Wrocław

x) moja siostra Ruta Ciaplinska

14-8

29.09.

2924 H Su 100

D. U.

A. B.

Wrocław, 19 lipca 2002

Szanowna i Droga Pani, (Anna Dajewska)

Przepraszając za okropne opóźnienie przesyłam Pani w końcu mój życiorys. Dużym hamulcem w napisaniu tego życiorysu było to, że życiorys mój nie jest "relacją ze służby wojennej" i że nie uważam się za "kobietę-żołnierza".

Oczywiście, w czasie wojny i okupacji niemieckiej działałam - tak jak wielu ludzi - w konspiracji. W październiku 1939 złożyłam przysięgę w NLOW (-----> NOW), pomagałam mężowi w organizowaniu kolportażu, w rejonie Radomia. Po tragedii w Karolinie (mąż mój i mój brat Wojtek zostali rozstrzelani przez Hitlerowców) mieszkaliśmy w Warszawie z dwojgiem malutkich dzieci i w miarę możliwości pomagałam w pracach konspiracyjnych kolegom mojego męża z NOW i NSZ. W czasie Powstania Warszawskiego byłam na Starym Mieście (dzieci pozostały na Pielanach) i pracowałam jako łączniczka i sanitariuszka. - Ale przecież nie należałam do żadnej jednostki wojskowej, nie miałam wyznaczonych zadań w ramach jakiejś służby wojskowej. Dlatego mój życiorys nie pasuje do punktów "Schematu relacji WSK" o służbie wojennej kobiet - który otrzymaliśmy z Fundacji Archiwum Pomorskie Armii Krajowej".

Dlatego tak trudno było mi ten życiorys napisać. (W życiorysie jest jeszcze ten etap powojenny, kiedy byłam łączniczką ~~między...~~ w NZW - gdzie Ruta była szefem łączności - i kursowałam między Jodzą a Wybrzeżem, ale to nie zmienia istoty rzeczy.)

Gdy zanisywałam się do "Memoriału" zamiarem moim było przede wszystkim to, żeby spowodować przekazanie do Archiwum Pomorskiego nazwiska i życiorysu ~~kobiet~~, które powinny być się znaleźć w serii wydawniczej Służby Polek. Do tej pory udało mi się namówić moją koleżankę ze studiów, Marysię Radomską, która nawiązała z Panią kontakt i chyba wysłała swój życiorys. Myślę, że w najbliższym czasie uczyni to Jaga Kirsnowska, a także Czesia Piegańska o swojej niezwykłej siostrze Marii Michalczyk ~~radomska...~~ z Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK "Jodła".

Jeszcze mam kilka nazwisk kobiet, które w czasie wojny należały do Batalionów Chłopskich w rejonie Radomia i Zwoleń. Postaram się do nich dotrzeć.

Przepraszam bardzo, za tekst, pełen skreśleń i poprawek, ale właśnie moja maszyna złapała jakiś defekt i fatalnie się mi pisze.

Łaczę bardzo serdeczne pozdrowienia

Bogna Grabowska

Bogna Grabowska

50-055 Wrocław

x) moja siostra Ruta Caplinga

List i kłopot Bogny Grabowskiej prof. Radomska już ma rozłożoną teczkę Bognie uspołeczniona

MEMORIAŁ

Generał Marii Wittek

Toruń, dnia 1X 2002r.

kopia

L. dz. 3033

Pani Bogna Grabowska

WROCLAW 50- 055

Wielce Szanowna Pani,

Uprzejmie informuję, że w Archiwum WSK została założona Paniteczka osobowa o numerze inwentarza 3161/WSK na nazwisko Grabowska z domu Czaplńska. Z materiałami, które przysłała Pani zapoznała się Pani Profesor Elżbieta Zawacka i oświadczyła, że życiorys jest piękny nadający się do wydrukowania. W przyszłości jest możliwość opublikowania cennych, interesujących relacji. Obecnie Pani Profesor opracowuje biogramy kobiet odznaczonych VM do zaplanowanego Słownika. Jest to wielki trud gdyż nazwisk jest ponad 300.

Obecnie Fundacja zbiera różne pamiątki do zaplanowanego Muzeum Wojskowej Służby Polek. To także ambitne zamierzenie naszej Pani Profesor. Jeżeli ma Pani możliwość zdobycia drobnych pamiątek (zdjęć), może coś interesującego posiadają koleżanki, bardzo proszę o przekazanie do naszego Archiwum. Myślę, że ulotka na ten temat, którą wysłałam w sierpniu dotarła do Pani. Bardzo pragnę aby Pani wzięła udział w listopadowej XII-tej sesji. Wyślę wkrótce zaproszenie. Może przyjedzie z Panią prof. Radomska? Odnośnie podanego przez Panią adresu p. Heleny Kutery z Radomia, bardzo się cieszę. Mam nadzieję, że uda mi się nawiązać kontakt. Droga Pani Bogno, proszę przysłać swoje zdjęcie, tzw. legitymacyjne. Jest potrzebne do opracowania archiwalnego Paniteczki. Pragnę też powiedzieć Pani, że często myślami jestem przy Pani Rucie, którą kiedyś odwiedziłam i nocowałam. Z całego serca pozdrawiam i życzę Jej poprawy zdrowia i zadowolenia w pracy twórczej. Ona pisze tak interesująco. Pani ślę serdeczne uściski z wyrazami podziwu za silną wolę i wytrwałość w ambitnej działalności społecznej. Mam też nadzieję, że nasze kontakty będą przyjazne i trwałe we współpracy z Archiwum WSK i Memoriałem generała Marii Wittek. Mam prośbę by zechciała być Pani naszą Przedstawicielką Memoriału we Wrocławiu. Dotychczas utrzymywałam bliższy kontakt z p. Ireną Trafikowską współpracującą z SZŻAK.

Z wyrazami głębokiego szacunku

Anna Rojewska
Anna Rojewska

Dokumentalistka Archiwum WSK

Bogus Grabowska,

IV-10

(1)

50-055 Wrocław

Wrocław 9/X.2007

UM 21.10

Droga Pani Ann^o ^{10.01.10} ^{3807 N 8r 102} ^{PU}

Przebieg choroby
Fotograf

Dziękuję za serdeczne kartki,
które dostarcam w lecie i za
obecną list. Jeśli chodzi o Radou-
- powiem pani Helecia Kietera
celna nie matenody z Tomuwa
(ja jej potrzebowa trochę, ale tych z jama
killed lat) prosz do niej cos wyslac.
Tęż jest ~~cham~~ Bardw cewa, panu
Helecia. Jest eumeniowa, naukowicelka.
Opracowuje miue matenody dotyczace
Polski Podmiecia w ^{an teniu niemi rozolowu} ^{10.01.10} ^{3807 N 8r 102} ^{PU}
okupacji. Opracowala notki biograficz-
ne 55 rozstrzelanych w Karolku
18 marca 1942 (wtedy zginel moj miz
Jeny Grabowski i moj brat wafek
Czaplingi). By zolaly informacje
o rozstrzelanych wtedy - dostanc do

IV-11

rodzin ~~to~~ mieszkających w różnych
wsiach okolic Zwolenia, Karawowa,
Tury, a nawet do Tylic, dlatego nie
wyjeżdżali z Tylic okolic. ~~Opis~~
Tej opracowania znalazł się w
brochure wydanej w r. 1997 w związku
z poświęceniem pomnika - muzeum
w Kaszlinie. (Projekt tego pomnika
wykonała moja córka ~~Joanna~~
Kimiorska ~~939~~ Elżbieta Kurajewska, moją
mama Ewa Dniełowska).

Mysli i pani Helena Kuterowa Szolus
bardzo skutecznie zbierała ~~nie~~
informacje o kobietach (wtedy b. młodych
dniewienkach) należących do Batalio-
now Chłopskich. One ma też trochę
fotografii ze spacerami, loturami i spacerami
w lasach. Niektóre i dźwięki zwrócić
na nie.

Pani Anna - nie mogę spełnić
Pani prośby o to żeby była

11-10-02-20 K
Wysłano dnia
11-10-02 2007 Wm



Szanowni Państwo
Anna Rojewska
Fundacja Archiwum Pomorskie
Amu' Krajowej
ul. Wielkie Garbary 2
87-100 TORUŃ

J. 3161/4SK

NOU NSZ
Poczt.

GRABOWSKA Bogna
zd. Czapliska

1 v. Nazwiskowe karty informacyjne: 1

i

J. 3161/WSK

NOW NSZ
Poust.

GRABOWSKA Bogna
zd. Czaplinska
ps. "Halska"

2v. Relacja

B. Rojek 2014.

GRABOŃSKA Bogna

